Nr. 120. Kraków, Niedziela 26 Maja 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Niemiecka wystawa w polskiej dzielnicy.

Jutro otwartą będzie „prowincyonalna wystawa przemysłowa“ w Poznaniu. Popierając wraz z całem dziennikarstwem polskiem usiłowania polskiego komitetu wystawy, nie mieliśmy wprawdzie pretensyi, aby wystawa w Ks. Poznańskiem była wyłącznie dziełem polskiego społeczeństwa, lecz mieliśmy także prawo wszelkie przypuszczać, że nie będzie ona wystawą niemiecką, skoro odbywa się w dzielnicy polskiej konstytucyjnego państwa, które rodakom naszym zagwarantowało poszanowanie praw narodowych, i skoro polski przemysł, rozwijający się w polskiej dzielnicy, na pierwszy plan miał być wysunięty. Stało się, czego nikt przewidzieć nie mógł. Niemcy, zasiadający w komitecie wystawy, tak p[illegible]owali sprawą, że wystawie nadali wyłącznie charakter niemiecki przez to, że wypełnili ją przeważającą liczbą wystawców niemieckich z całych Prus, a nawet w uroczystości otwarcia wystawy odsądzili od głosu polskich członków komitetu.

„Goniec Wielkopolski“ tak przedstawia zewnętrzny wygląd wystawy:

„W liczbie 60 pawilonów tylko z dziesięć najwyżej należy do Polaków, a ponieważ już dzisiaj mamy dowody na to, że wielu Niemcom ani się nie śni o wywieszeniu polskich napisów, przeto śmiało twierdzić możemy, że wygląd zewnętrzny wystawy będzie nosił wybitnie charakter niemiecki. Na ogólną liczbę 670 wystawców przypada zaledwie 150 Polaków! Jest to liczba niewielka; gdy sobie jednak rozważymy, że tylko około 370 wystawców zamieszkuje w Księstwie, a reszta 300, nie powinna mieć wcale prawa wystawiania, gdyż nie pochodzi „z prowincyi poznańskiej“, wtenczas rozumujemy tak, że wystawa mogłaby była podnieść opinię o przemyśle polskim, gdyby się trzymano ściśle zakresu Księstwa. Wobec napływu firm niemieckich z cesarstwa niemieckiego wnioskować musimy, iż forytowano tendencyjnie przemysł niemiecki na niekorzyść przemysłu polskiego.

„Oto dowody: Berlin dostarczył wystawców około 50, Wrocław 40, niemieckie prowincye około 130. W przeciwieństwie do tych danych wystawia Polaków mieszkających poza obrębem Księstwa tylko około 25, z których na Galicyę samą przypada około 15. Przypatrzmy się teraz Poznaniowi: Firm polskich poznańskich zgłosiło się około 80, firm niemieckich 130. Księstwo natomiast dostarczyło: Polaków wystawców około 60, Niemców około 90. Prócz tego reprezentowane będą na wystawie dość licznie Austrya, a następnie także Londyn, Stokholm, Kongresówka i t. d. I to się nazywa wystawą prowincyonalną!! Nie łudźmy się zatem więcej i rezygnujmy ze współzawodniczenia na punkcie narodowościowym. Utoniemy na tej wystawie, gdyż na jednego Polaka przypada trzech obcoplemieńców. Jeżeli się teraz kto zapyta: a jakże z równouprawnieniem językowem? — to mu na to odpowiedzieć musimy, iż Niemcy na Polaków względu mieć nie będą i że każdemu wystawcy wolno wedle upodobania umieszczać napisy, rozdawać druki, oferty i t. p. polecenia“.

Przed kilku dniami podnieśliśmy z oburzeniem fakt niedopuszczenia polskich członków komitetu wystawowego do głosu w uroczystości otwarcia wystawy i wypowiedzieliśmy zdanie, że nie pozostaje naszym rodakom nic do zrobienia, jak tylko usunąć się od reprezentowania sfer polskich na tej uroczystości. Tak też uczynili rzeczywiście polscy członkowie komitetu, jak o tem donosi „Dziennik Poznański“.

„W dniu wczorajszym — pisze „Dziennik“ pod datą 24 b. m. — zebrali się polscy członkowie komitetu wystawowego i grup wystawowych i uchwalili wysłanie do komitetu wystawowego pisma następującego:

„Poznań, dnia 23 maja 1895. Wielmożny pan radca budowniczy Grüder, przewodniczący komitetu wystawy w miejscu.

„Wielmożnemu panu uprzejmie donosimy, że ku wielkiemu naszemu żalowi w uroczystości otwarcia wystawy, oraz obiedzie na dniu 26-go b. m. nie możemy brać udziału, ponieważ uważamy, że przez wykluczenie polskiej przemowy gwarantowane nam równouprawnienie językowe zostało nadwerężone. Na zapatrywanie pana prezesa komitetu honorowego, że przemowa polska sprzeciwiałaby się ustawie językowej (!), żadną miarą godzić się nie możemy, bo wystawa jest prywatnem zbiorowem przedsiębiorstwem obywateli Niemców i Polaków — nie zaś urzędowem dziełem władz rządowych. Poza uroczystością otwarcia w dalszych pracach komitetu około dobra wystawy, jak dotąd, udziału brać nie przestaniemy. Z uszanowaniem (Następują podpisy)“.

„Dziennik Poznański“ pisze potem w uwagach od redakcyi:

„My zachowamy spokój. Na otwarcie wystawy nie pójdziemy, ani na obiad, gdzie nawet toastu polskiego wznieść nie wolno, o co zresztą wcale się nie dopominaliśmy i nie dopominamy. Uchwała powyższa obowiązuje honorowo wszystkich Polaków. Wystawcy nasi wszyscy następnie będą na miejscu, a publiczność zwiedzać ją będzie i powinna. Chodzi o poznanie rozwoju przemysłu, a to dla nas wszystkich nietylko ciekawem, ale i pouczającem. Nikt też z Polaków nie cofnie zgłoszonych okazów przemysłu. My w żadne demonstracye bawić się nie chcemy, ale szanując godność naszą, nie pójdziemy nigdy tam, gdzie językowi naszemu ubliżają, i gdzie mimo zobowiązań do głosu dopuścić nas nie chcą. A dowodzą przytem, że ich drażnimy! Większej chyba perfidyi na świecie nie ma.“

Mamy więc tutaj typowy okaz tego „pokojowego współdziałania Niemców i Polaków na polu ekonomicznem“, o którem tyle prawić zwykli Niemcy, gdy idzie o przyznanie nam naszych praw narodowych. Do sprawy wystawy poznańskiej wrócimy jeszcze, na razie zaś podnosimy z naciskiem złą wolę Niemców, zasiadających w komitecie, którzy nawet przy tej sposobności nie zdobyli się na bezstronność i sprawiedliwy wymiar praw swoim kolegom komitetowym. Niemcy zaczynają nie na żarty robić konkurencyę Moskalom w uciemiężaniu narodu polskiego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 24 maja.

(?) Na ręce prof. dr. Sokołowskiego nadeszła petycya w sprawie przypuszczenia kobiet do studyów uniwersyteckich następującej treści:

„Stowarzyszenia kobiece polskie w Galicyi zwracają się do Wysokiej Rady państwa z gorącą prośbą o uwzględnienie ich starań, mających na celu uzyskanie wstępu kobietom na uniwersytety krajowe, uzasadniając te dążności następującemi wywodami:

„Z początkiem roku szkolnego 1894/95 wniosło 52 kobiet podanie do senatu akademickiego w Krakowie z prośbą o dopuszczenie ich na wykłady. Wszystkie otrzymały odpowiedź odmowną, umotywowaną reskryptem ministerstwa wyznań i oświaty z d. 6 maja 1878, zabraniającym przyjmować kobiety na słuchaczki uniwersytetu, chyba jako hospitantki i to z wielkiemi zastrzeżeniami i bez prawa ubiegania się o dyplomy.

„Trzy tylko zostały przyjęte jako hospitantki i te studyują od początku roku szkolnego. Z reszty kandydatek część ( ) wyjechała na studya do Szwajcaryi i Paryża.

„W celu uchylenia reskryptu z dn. 6 maja, przez który kobiety mogące się oddawać wyższym studyum niesłusznie pokrzywdzone zostały, wysłały one do JE. ministra wyznań i oświaty, dr. Madeyskiego, deputacyę. Pan minister przyjął deputacyę życzliwie i oświadczył, że sam osobiście sprawie dopuszczenia kobiet na studya uniwersyteckie jest przychylny, jednakże reskrypt z r. 1878 nie może być uchylonym dopóty, dopóki ministerstwo spraw wewnętrznych nie wyda ustawy, pozwalającej kobietom wykonywać zawody, do których uniwersyteckie studya przysposabiają.

„Na tej zasadzie zwracamy się do Wysokiej Izby z prośbą, ażeby zechciała w drodze ustawodawczej usunąć przeszkody, które obecnie dopuszczeniu kobiet do studyów uniwersyteckich stoją na zawadzie. Prosimy mianowicie, aby dozwolonem było: 1) kobietom wykonywanie zawodów lekarek, aptekarek, profesorek i t. d.; 2) ażeby reskrypt ministerstwa wyznań i oświaty z d. 6 maja 1878 obowiązywać przestał; 3) żeby dozwolonem było kobietom studyowanie na uniwersytetach krajowych na prawach równych z mężczyznami“. Petycya powyższa podpisana jest przez następujące stowarzyszenia: Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego, Czytelnia dla kobiet w Krakowie, Czytelnia dla kobiet we Lwowie. Stowarzyszenie nauczycielek we Lwowie, Związek koleżeński b. seminarzystek i nauczycielek we Lwowie.

Załącznik dodany do petycyi zawiera zajmujące daty, mające posłużyć do poparcia jej i jako dowód, że kobiety polskie do studyów uniwersyteckich są odpowiednio uzdolnione, i że zawody, do których je te studya przygotowują, wykonywują sumiennie i z pożytkiem dla społeczeństwa.

Sprawę poruszoną w petycyi powyższej poseł dr. Sokołowski podniesie w Izbie przy dyskusyi o budżecie ministerstwa oświaty.

Dziś zjawiła się w Izbie deputacya Koła polskiego na Bukowinie, złożona z pp. bar. Kapri'ego i Kochanowskiego, celem interweniowania w sprawie zakazu używania języka polskiego na Bukowinie. Deputacya jutro zostanie przyjęta przez ministrów Madeyskiego i Bacquehema — dziś konferowała z posłami: Chrzanowskim i Sokołowskim.

Inna deputacya, złożona z chłopów, chcących wyjechać do Brazylii, a których przytrzymano w Gracu i dni kilka w areszcie, również się dziś w parlamencie pojawiła i ogólną na siebie zwróciła uwagę. Co chwila inny z posłów przystąpił do niej, o różne się wypytywał szczegóły, zapisywał je sobie i zadowolony poszedł dalej — kontent zapewne, że dany ma temat do zajmującej mowy lub interpelacyi. Rozmaitych stronnictw posłowie zażądali wyjaśnień od biednych chłopów, którzy, wymęczeni tułactwem i szykanami władz, chętnie ich udzielali w nadziei, że przecież ich od katuszy uwolnią; — między innymi poseł Romańczuk, który w parlamencie tyle okrutnych historyj umie opowiadać o Rusinach w Galicyi, skrzętnie chłopów badał, lecz, o ile nam wiadomo — tylko dla statystyki!... Biedni wychodzcy przed dwoma tygodniami (!) wyjechali z Przemyślan, gdzie u p. starosty darmo domagali się paszportu, a dziś dopiero są w Wiedniu, znękani, wymęczeni, a z dniem każdym ubywa im z trudem uciułanego grosza, który im miał umożliwić szukanie za chlebem. Od trzech dni wychodźcy w liczbie 23 bawią w Wiedniu, dokąd ich z Gracu, ich własnym kosztem, wyekspedyowały władze tamtejsze. Biedni ludzie są formalnie zrozpaczeni, a mimo tych olbrzymich wpływów, jakich Polakom wszyscy w Austryi zazdroszczą, nie udało się posłom polskim osiągnąć tyle, żeby z pominięciem szykan i „formalności“ pozwolono 23 chłopom przejechać przez granicę. Twierdzenia, że rząd włoski zatrzymuje emigrantów, nie zaopatrzonych w karty na przejazd okrętem, w danym wypadku są bezpodstawne — albowiem chłopów już w Gracu przytrzymano.

Do tej chwili udało się biednym emigrantom uzyskać jedno, t. j. radę, żeby wrócili do domu i postarali się o paszporty!...

Zarszyn, 24 maja.

(Wiec ludowy).

Wczoraj odbył się tutaj na rynku pod gołem niebem wiec ludowy, zwołany przez Towarzystwo demokratyczne lwowskie. Mimo niepogody przybyło na wiec przeszło 2.000 włościan z powiatów: brzozowskiego, sanockiego, liskiego, krośnicńskiego, jasielskiego i gorlickiego. Liczne to i majestatyczne zgromadzenie siermiężnych obywateli zagaił w dłuższem przemówieniu poseł dr. Karol Lewakowski, prezes Towarzystwa demokratycznego, o godzinie 2 po południu.

W mowie barwnej starał się wykazać na tle historyi naszego narodu, że już w wiekach ubiegłych ludzie, pragnący szczęścia Ojczyzny i jej wielkości, zwracali szczególną uwagę na lud, jako podwalinę, od której siły zawisła trwałość narodowego gmachu, — i myśleli o polepszeniu doli milionów roboczych. Na nieszczęście zastęp tych ludzi szlachetnych był nieznaczny, podczas gdy ogół szlachty był nieczuły na twardy byt włościaństwa.

Następnie wybrany przewodniczącym wiecu, udzielił pos. Lewakowski głosu p. Stapińskiemu, który referował pierwszy punkt porządku dziennego: „najważniejsze sprawy na dziś“. W jednogodzinnym wywodzie przedstawił mowca w sposób popularny potrzebę zmiany ustawy podatkowej przez zaprowadzenie podatku progresywnego według nauki Chrystusowej: „Komu więcej dano, od tego więcej żądać będą“; potrzebę zmiany w najwyższym stopniu niesprawiedliwej ustawy drogowej, ustawy łowieckiej, procedury cywilnej i t. p. Za same procesy serwitutowe z dworami zapłacił lud 18 milionów złr. (!) według obliczeń nie „socyalisty“, ale prof. Pilata, obywatela wielce lojalnego. Tyle mógł obliczyć prof. Pilat, a ileż zabrali adwokaci, pokątni pisarze? Dalej wspomniał mowca o osławionych „17½ centach“ za doręczenie „kawałków“ sądowych, o ustawie wyborczej i praktykach dotychczasowych przy wyborach.

Nad kwestyami poruszonemi przez referenta wywiązała się później bardzo ożywiona dyskusya. Przedtem zabrał głos Jan Szmid „z Młynka“, gospodarz z Haczowa, poeta ludowy, i w mowie dłuższej, pełnej werwy i poetycznych zwrotów, radził włościanom, aby wszystkich synów nie zostawiali przy roli, ale starali się dać im inne środki do życia, n. p. w przemyśle, handlu, rzemiosłach. Wykazywał następnie, ile korzyści przynosiłoby ludowi zakładanie fabryk, należycie urządzonych i odpowiednio prowadzonych sklepów i gospód chrześcijańskich, gdzieby mogły się znajdować także gazetki i książki do czytania.

Po nim zabrał głos Jan Olszewski, gospodarz z Iskrzyni, w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminami, wykazując, jakie korzyści odnieśliby przez to włościanie w prestacyach drogowej, kościelnej, szkolnej i t. d. W obecnych stosunkach wystarczy właścicielowi dóbr wyjechać na pewien czas przed rozpisaniem konkurencyi kościelnej, aby się usunąć od ponoszenia przypadającej na niego części kosztów budowy lub restauracyi kościoła, które za niego biedna ludność ponosić musi.

Następnie Jan Furmanek, gosp. z Klęczan z pod Biecza, odpierał zarzuty stańczykowskie, że chłop nie potrafi nic zrobić w Sejmie ani w Radzie państwa, zapytując, co panowie zrobili przez blisko 30 lat. Mówił dalej o podatkach „tajnych“, któremi nazywa opłaty, jakie składają rzeźnicy za każdą sztukę zabitego bydlęcia, koszta utrzymania kontumacyi w Krakowie i w Biały, bo to wszystko odbija się na kieszeni chłopa, gdyż przez to dostaje on mniejszą cenę za bydło, niż ono warte.

Szerzej poruszył kwestyę zmiany ustawy drogowej Stan. Traczewski z Sanoka, wykazując rażącą niesprawiedliwość tejże. O sprawę tę

Gość.

OPOWIADANIE

Hr. LWA TOŁSTOJA.

(Dokończenie.)

Kobieta popatrzała najpierw na kaftan, potem na starego, znowu na kaftan, wzięła go i zaczęła płakać. Marcin także musiał się odwrócić. Wyciągnął następnie skrzynię z pod łóżka, szperał w niej i zwrócił się znowu do kobiety.

A ona mówiła:

— Niech ci Pan Jezus zapłaci, ojcze! To On z pewnością był, co przywiódł mnie pod twoje okno. Inaczej z pewnością umarzłoby mi dziecko! Kiedym wychodziła z domu, było ciepłe, a teraz — popatrz, jakie teraz zimne się zrobiło! Z pewnością to On, Pan Jezus, kazał ci patrzeć przez okno i zobaczyć mnie, biedną kobietę.

Marcin się na to uśmiechnął i rzekł:

— A tak! to On! Niedarmo ja, kobiecinko, patrzałem przez okno.

I Marcin opowiedział żonie żołnierza swój sen i jak usłyszał głos, który mu powiedział, że Pan Jezus go dziś odwiedzi.

— To może być — powiedziała kobieta, wstała, zawinęła dziecko w kaftan, skłoniła się Marcinowi, dziękując mu raz jeszcze.

— Weź to w imię Chrystusa — powiedział Marcin, wciskając jej w rękę monetę dwudziestokopiejkową, — wykup chustkę.

Kobieta przeżegnała się, Marcin się także przeżegnał i odprowadził ją na ulicę.

Kobieta poszła swoją drogą, Marcin zaś powrócił do izby, zjadł barszcz, sprzątnął naczynie i zabrał się znowu do roboty. Szyje, puka i smołuje, ale skoro cień jaki przesunie się po oknie, wygląda czemprędzej, kto idzie. Znajomi i nieznajomi tak przechodzili, lecz nikt z nich nie zwrócił bardzo jego uwagi.

Wtem ujrzał starą zgarbioną babę, która też przed jego oknem się zatrzymała. Niesie koszyk z jabłkami — niewiele ich zostało — widać sprzedaż dobrze jej poszła; na plecy zarzucony ma worek z trzaskami, które około jakiejś budowli nazbierała i niesie do domu. Wór ją musi gnieść, chce go przerzucić na drugie ramię, składa go więc na chodniku, koszyk z jabłkami stawia na wystającym kamieniu i następnie utrzęsa lepiej trzaski w worku. Wtem skrada się do kosza, Bóg wie, skąd, chłopczysko w podartej czapce, chwyta jedno jabłko i chce z niem umknąć, ale stara spostrzega to, biegnie za nim i przytrzymuje go za ramię. Mały rzuca się i stara się wyrwać, ale ona chwyta go obiema rękami, zdziera mu czapkę z głowy i bierze go za czuprynę. Chłopak wrzeszczy, stara łaje, a Marcin ma zaledwo tyle czasu, aby szydło wbić w stół i wybiega, jak może najprędzej, za drzwi, potyka się na schodach, że mu aż okulary z nosa spadają. Kiedy wypadł na ulicę, stara trzyma chłopca ciągle za włosy, termosi nim i wymyśla mu i chce go zaprowadzić na policyę; ale mały broni się i woła nieustannie:

— Nie wziąłem nic, czego mnie bijecie? Puśćcie mnie!

Na to zbliżył się Marcin, aby ich rozłączyć, wziął chłopca za rękę i rzekł do starej:

— Puśćcie go, matko, — darujcie mu w imię Pana Jezusa.

— Ja mu tak daruję, że całe życie mnie popamięta. Na policyę zaprowadzę łajdaka.

Ale Marcin nie ustępował, lecz prosił dalej:

— No! no! puść go, matko, on już tego nie będzie robił. Puść go w imię Pana Jezusa.

Stara na to puściła chłopca, który chciał umknąć, ale Marcin przytrzymał go za ramię.

— Stój! — zawołał — przeproś pierwej matkę! A na przyszłość strzeż się czegoś podobnego; widziałem, jak brałeś jabłko.

Chłopak wybuchnął płaczem i począł przepraszać.

— No, już dobrze, dobrze! — mówił Marcin — możesz sobie wziąć jeszcze jedno jabłko. Ja zapłacę, matko — zwrócił się do starej, biorąc jabłko z kramu i podając chłopcu.

— Poco to psuć jeszcze takiego urwipołcia — mruczała przekupka. — Należałoby się go tak obdarować, żeby czuł przez tydzień przynajmniej.

— Dajcie spokój, matko — rzekł Marcin, — wedle ludzkiego sądu masz słuszność, ale nie wedle boskiego. Jeżeli jemu za jabłko należą się baty, to cóż namby się należało za wszystkie nasze grzechy?

Stara zamilkła, a Marcin powiedział jej ową przypowieść, jak to pan darował cały dług dzierżawcy, a ten powróciwszy do domu począł dusić swego dłużnika. Marcin opowiadał, a przekupka i chłopak słuchali.

— Bóg nam każe przebaczać — mówił Marcin, — inaczej i nam nie będzie przebaczonem. Wszystkim powinniśmy przebaczać a upośledzonym przedewszystkiem.

Stara potrzęsła głową i westchnęła.

— Tak! tak — powiedziała, — ale wtedy chłopcy byliby jeszcze zuchwalsi.

— No to my starsi powinniśmy ich pouczyć — odparł Marcin.

— Macie słuszność — odezwała się stara, — miałam i ja siedmioro dzieci, ale została mi tylko jedna córka.

I zaczęła opowiadać, jak i gdzie żyje, że mieszka przy córce i ile ma wnuków.

— Słaba już jestem — ciągnęła dalej, — ale pracować nie przestaję. Robię to dla wnuków. Dobre dzieciska, przywiązane są do mnie z całej duszy. Aksiuta na przykład nie chce iść do nikogo, kiedy jest u mnie na rękach. „Babunia“, mówi, „kochana babunia, dobra babunia“.

Starej całkiem serce zmiękło przy tem opowiadaniu.

— No, wie się coś o tem, jak to dzieci umieją człowieka sobie ująć — dodała i zwróciwszy się do chłopca powiedziała:

— Niech tam Bóg będzie z tobą — i więcej już na niego się nie gniewała.

Następnie chciała wór z trzaskami znowu wziąć na plecy, ale chłopak poskoczył i zawołał:

— Pozwólcie, matko, ja idę w tę samą stronę, to wam poniosę worek.

Stara pokiwała głową, przystała na to i poszła razem z chłopcem. Nawet pieniędzy za jabłka od Marcina wziąć nie chciała. A ten postał chwilkę i widział, jak oboje zgodnie poszli i coś sobie nawzajem opowiadali.

Marcin powrócił do swego warsztatu, znalazł na schodach okulary, które wcale się nie stłukły, wziął szydło i zabrał się znowu do roboty. Pracował jeszcze chwilkę, bo zaczęło się już ściemniać i stary chybiał już dratwą. Latarnik przeszedł mimo.

— Trzeba zapalić światło — pomyślał Marcin. — przyrządził lampę i zabrał się znowu do roboty. Jeden but już gotów, obraca go na wszystkie strony, przygląda się i widzi, że wszystko jest w porządku. Zebrał więc narzędzia, poskładał kawałki skóry, wyrzucił skrawki, postawił lampę na stole i rozłożył Ewangelię. Chciał ją otworzyć tam, gdzie wczoraj stanął i założył kawałeczkiem safianu, ale książka sama otwarła się na innem miejscu. A kiedy już była otwarta, Marcin przypomniał sobie wczorajszy sen i zaraz potem wydało mu się, że ktoś za nim stoi. Obraca się — i oto ludzie jacyś stoją w ciemnym kącie, ale on nie może poznać, co za jedni. A głos jakiś szepce mu w ucho:

— Marcinie, hej! Marcinie! Nie poznałeś mnie?

— Kogo miałem poznać? — zapytał Marcin.

— Ach, mnie! — mówił głos. — To ja jestem!

I z ciemnego kąta wysunął się Stepanicz, uśmiechnął się i rozpłynął się jak mgła w powietrzu.

— I to ja jestem — odezwał się znowu głos.

A z ciemnego kąta wystąpiła kobieta z dzieckiem, uśmiechnęła się i rozpłynęła się jak mgła w powietrzu.

I to ja jestem — szepnął znowu głos — i zjawili się przekupka i chłopiec z jabłkiem, oboje uśmiechnęli się i znikli tak samo.

A Marcinowi zrobiło się błogo na sercu. Przeżegnał się, nałożył okulary i zaczął czytać Ewangelię, tam, gdzie się otworzyła, od góry stronicy:

„Gdyż byłem głodny, a wyście mnie nakarmili, byłem spragniony, a wyście mnie napoili, byłem obcym, a wyście mnie w dom przyjęli“....

A na tej samej stronie czytał:

„Cokolwiek uczynicie najmniejszemu z braci moich, mnieście uczynili“.

A Marcin pojął, że to nie był żaden sen, że Zbawiciel naprawdę dnia tego był jego gościem i że on Go źle nie przyjął.

potrącali także poprzedni i następni mowcy, godząc się na tym punkcie, że jedynie sprawiedliwym byłby rozdział prestacyi drogowej według podatków.

Traczewski wykazał także wadliwości ustawy łowieckiej, ilustrując tak ten, jak i poprzedni wywód z humorem opowiedzianemi przykładami.

Następnie gospodarze: Stepek z Haczowa, Skwara z Targowisk i Ostrowski ze Starejwsi przemawiali przeciw dotychczasowym praktykom wyborczym, potępiając je najdosadniejszemi wyrazami: „Precz z kiełbasą i piwem, precz z judaszowskiemi pieniądzmi!“ wzywając natomiast zgromadzonych, aby na wyborców wybierali ludzi pewnych, którzy niczem przekupić się nie dadzą.

Wielkiej doniosłości sprawę poruszył dr. Włodzimierz Lewicki z Krakowa, wzywając w formie rezolucyi, uchwalonej przez wiec, wydział Tow. demokratycznego, aby się zajął w przeciągu 60 dni zorganizowaniem w kraju biur bezpłatnej pomocy prawnej dla ludu w sprawach drobniejszych prawnych i emigracyjnych. Leszko Przystasz, gosp. z pow. liskiego, domagał się od rządu większej opieki nad lasami, niknącemi z przerażającą szybkością pod ciosami toporów niesumiennych przedsiębiorców, którym jedynie o szybkie wzbogacenie się chodzi. Wojnar z Krośnieńskiego omawiał palącą sprawę regulacyi rzek galicyjskich, przypominając, że parlamentowi pozwala równowaga budżetowa uchwalać 100 milionów na upiększenie Wiednia, ale nie pozwala mu dać kilkunastu milionów na regulacyę rzek, pochłaniających rok rocznie mienie setek tysięcy biedaków. Zasługa to naszych reprezentantów.

Obrady przeciągły się do późnego wieczora mimo deszczu, który od czasu do czasu błogosławił wiecowników, i zakończyły się uchwaleniem szeregu odnośnych rezolucyj. Mowy przyjmowano zwykle licznemi oklaskami i hucznem „brawo!“. *K—r.*

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej miało przebieg spokojny. P. Gross ponowił wniosek Pacaka w sprawie ogłaszania regestrów osobisto-dochodowego podatku. Odrzucenie tego wniosku było na poprzedniem posiedzeniu powodem znanych scen burzliwych. Wnioskodawca żądał zarazem odesłania §. 217 wraz z wszystkiemi poprawkami napowrót do komisyi. Po przemówieniach pp. Grossa, Kramarza i ministra Plenera, które podały wczorajsze telegramy, zabrał głos p. Steinwender i oświadczył, że wszelkie zmiany, jakie komisya w pierwotnym projekcie rządowym poczyniła, są gorsze, niż sam projekt. Dlaczego regestr nie ma być ogłaszany? Rękodzielnikom i robotnikom jawność nie szkodzi, bo i tak sięga się do ich kieszeni. Stronnictwo mowcy uważa jawność regestru za rodzaj samokontroli dla opodatkowanych i zapowiada, że do tej kwestyi, jeśliby wniosek odrzucony został, powracać będzie przy każdym z następnych paragrafów.

Pos. Kronawetter zwraca się przeciw §. 225, w myśl którego przewodniczącemu komisyi szacunkowej służyć ma prawo odwołania się do trybunału administracyjnego. Statut tego trybunału przyznaje powyższe prawo tylko poszkodowanemu, a poszkodowanym może być tylko skarb państwa, albo opodatkowany, nigdy zaś przewodniczący komisyi.

P. Bareuther wyraża zadowolenie swe, że minister skarbu uznał w zasadzie potrzebę jawności.

P. Vaszaty przemawia najpierw po czesku, powtarza potem swoje wywody w języku niemieckim. Mowca żąda, ażeby wezwania płatnicze zawierały także uzasadnienie wymiaru i pouczenie o możności wglądania do aktów urzędowych. Przy §. 219 mowca wnosi poprawkę, że odwoływać się od wymiaru można bez stempla u władz podatkowych. Mowca stawia jeszcze kilka innych wniosków dodatkowych.

Wniosek pp. Foreggera, Marrego i tow. o zbadanie szkód, zrządzonych śnieżycami w niższej Styryi przekazano komisyi budżetowej. Po kilku interpelacyach zamknięto posiedzenie. Następne dziś, w sobotę. Na porządku dziennym wybory do delegacyj i dalszy ciąg dyskusyi podatkowej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 maja.

Posiedzenie Izby panów odbędzie się we wtorek 28 b. m. dla dokonania wyborów do delegacyj i kilku komisyj.

Na ostatniem posiedzeniu poselskiej komisyi budżetowej rząd zgodził się na pewne zmodyfikowanie projektowanego podwyższenia taryfy osobowej na kolejach państwowych. Zmiany te jednak są bardzo nieznaczne, a polegają na znaczniejszem podwyższeniu taryfy pierwszej klasy i na zatrzymaniu dotychczasowych cen jazdy w obrębie jednej strefy (1 do 10 kilometrów). Rzekome to ustępstwo rządu pozostawia atoli bez zmiany dotkliwe podwyższenie cen jazdy trzecią klasą, przeciw czemu parlament, a w szczególności także nasi posłowie stanowczo zastrzedz się powinni.

Sejm węgierski będzie w przyszłym tygodniu czyli z końcem b. m. odroczony do dnia 26-go września.

Z Petersburga.

„Nowoje Wremia“ zamieszcza znamienny artykuł o kwestyi armeńskiej. Jak wiadomo Rosya w porozumieniu z Francyą i Anglią wręczyła Porcie projekt reform dla Armenii, zalecając usilnie wykonanie projektu i dając do zrozumienia, że w przeciwnym razie może przyjść do załatwienia kwestyi armeńskiej przez umyślnie w tym celu zwołaną konferencyę europejską. Otóż „Nowoje Wremia“ stara się przedstawić rzecz w ten sposób, że Rosya i Francya są życzliwie usposobione dla Turcyi, Anglia tylko działa z pobudek egoistycznych. Dziennik rosyjski zapewnia, że Rosya i Francya zgodziły się na to, ażeby żądać jedynie takich reform dla Armenii, któreby zabezpieczały życie i mienie armeńskich poddanych sułtana. W Konstantynopolu — pisze „Nowoje Wremia“ — powinni wiedzieć, że Rosya stanowczo odrzuciła wszystkie propozycye Anglii, któreby mogły zaniepokoić Turcyę. Sułtan i jego doradcy powinni być przekonani, że w Petersburgu nikt nie myśli o anektowaniu Armenii tureckiej. Rosya ma ważne powody do żądania, ażeby Armenia pozostała nieodłączną częścią posiadłości sułtana w Azyi Mniejszej. Zupełna solidarność w tej sprawie Rosyi z Francyą daje Turcyi rękojmię, że i Francya na równi z Rosyą nie życzy sobie zrobienia z Armenii drugiej Bułgaryi. Turcya więc najlepiej zrobi, jeśli ufać będzie Rosyi i tylko w Rosyi szukać poparcia dla swych praw, poręczonych traktatem berlińskim.

Oto próbka dwulicowej polityki rosyjskiej. — Rosya działa niby solidarnie z Anglią — to jej urzędowe stanowisko, a równocześnie zapomocą nieurzędowej prasy podburza Turcyę przeciwko Anglii.

Najnowsze skandale rzymskie.

W przededniu wyborów ogłasza paryski „Figaro“ nowe, sensacyjne zarówno, jak skandaliczne szczegóły aktów Giolitti'ego, skierowanych, jak wiadomo, przeciwko Crispi'emu. Najnowsze rewelacye zajmują w paryskim dzienniku 5 szpalt druku. Historya tych rewelacyj jest następująca:

Akta, złożone w parlamencie włoskim przez Giolitti'ego i oddane komisyi z pięciu do oceny, podzielono na 6 części, z których dwie ostatnie wydzieliła komisya, jako nie nadające się do publicznego omówienia ze względu na to, że dotykają one prywatnego i rodzinnego życia Crispi'ego. Otóż właśnie treść tych, dla ogółu dotąd nieznanych dokumentów Giolitti'ego ogłasza obecnie „Figaro“.

Piąty fascykuł aktów Giolitti'ego zawiera, jak pisze „Figaro“, 43 dokumentów, świadczących o tajnych stosunkach „banku rzymskiego“ (banca romana) z „bankiem narodowym“ (banca nazionale); szósty dział natomiast zawiera 102 listów Liny Crispi, żony prezydenta, które rzucają skandaliczne światło na życie prywatne Crispi'ego.

Między dokumentami pierwszej kategoryi znajduje się wykaz kasowy banku rzymskiego z następującemi pozycyami: „Gubernatorowi Tanlondze dla ministra Crispi'ego wręczono 50.000 franków w kopercie; trzy weksle Crispi'ego: na 10 tysięcy franków z dniem zapłaty 15 stycznia 1893 r., na 25 tysięcy fr. z dniem zapłaty 3 lutego 1893 r. i na 20 tysięcy franków bez daty“. Inny wykaz kasowy, potwierdzony przez dyrektora policyi, zawiera pozycye: „Od lutego do kwietnia 1889 r. wręczono 90.000 fr. w czterech ratach gubernatorowi dla Lemni'ego, potem gubernatorowi za pośrednictwem pani Crispi raz 20.000, drugi raz 30.000 lirów“.

Z dalszych dokumentów wynika, że bank rzymski dostarczał Crispi'emu tajnych funduszów. Wyszczególniono tutaj różne osobistości, które za tajne usługi dostały pieniądze. Tanlongo pisze n. p. do Giolitti'ego, że na życzenie Crispi'ego wypłacił braciom Chiara, jako tegoż pośrednikom, kwotę 350.000 fr. Nadto znajduje się tutaj korespondencya z br. Reinachem, który za swoje usługi żąda orderu wielkiego krzyża dla Herza. Prośba poparta była listem Freycineta. Crispi odpowiedział, że sprawa nie pójdzie tak łatwo, bo „koszta są znaczne“. W odpowiedzi na to przysłał Reinach czek na 50.000 fr., a Crispi odpowiedział: „Teraz sądzę, że rzecz się uda“.

„Figaro“ oblicza, że Crispi wziął ogółem z „banku narodowego“ 244.000 fr., z „banku rzymskiego“ 700.000 frank., a dla braci Chiara 387.000 franków.

Wyczekiwać należy, co na to powiedzą urzędowe i półurzędowe dzienniki włoskie.

KRONIKA.

Kraków, 25 maja.

Jubileusz. Dzisiaj odbywa się w Gorlicach piękna uroczystość jubileuszu 25-letniej działalności tamtejszego „Towarzystwa zaliczkowego“ i pracy założyciela tegoż, p. Wojciecha Biechońskiego, który nadto w „Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych“ przez ten czas niespożyte położył zasługi. Co do szczegółów obchodu piszą nam ze Lwowa pod datą wczorajszą:

Dziś o godzinie 10 min. 25 wyjeżdża stąd do Gorlic Wydział Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych na jubileusz Towarzystwa zaliczkowego i Wojciecha Biechońskiego w Gorlicach. Jadą członkowie Wydziału, posłowie Romanowicz, Merunowicz i Żardecki, nadto p. Hilary Filasiewicz z Cieszyna. Jutro rano odbędzie się w Gorlicach nabożeństwo uroczyste w kościele parafialnym, poczem w sali „Sokoła“ odbędzie się właściwa uroczystość. Wydział Związku wręczy jubilatowi p. W. Biechońskiemu artystycznie wykonaną płaskorzeźbę w srebrze. Przedstawia ona „Obronę sztandaru“ podług Grottgera. Wykonawcą jest Dornhelm we Lwowie. Na ramach zamieszczono napis: „1870—1895. Wojciechowi Biechońskiemu w 25-tą rocznicę pracy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Stowarzyszenia związkowe“.

Nadto jubilat otrzyma album z fotografiami wszystkich członków wydziału Związku i członków dyrekcyj i rad nadzorczych wszystkich towarzystw związkowych. Album i kasetę wykonał Wincenty Kuczabiński. Album ze skóry jaszczurowej ozdobione cyfrą Biechońskiego, oraz datą 1870—1895. Wszystko z emaliowanego srebra. Zamknięcia (agrafy) srebrne. Na pierwszej karcie napis: „1870—1895. Wojciechowi Biechońskiemu w 25-tą rocznicę pracy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych — Koledzy i towarzysze pracy“. Karty albumu pociągnięte amarantowym atłasem. Robota śliczna. Każdą kartę można wysnąć z albumu, jak ramkę.

Spodziewany jest w Gorlicach zjazd liczny.

Tyle nasz korespondent. My z naszej strony przesyłamy szanownemu jubilatowi, którego skrzętną pracę dla dobra kraju zawsze umieliśmy cenić zarówno, jak odwagę w wypowiadaniu zdania, — serdeczne życzenia z powodu dzisiejszej uroczystości. Oby praca p. W. Biechońskiego nietylko uznanie, lecz i licznych znalazła naśladowców, a wtedy hasła polityczne, których dzisiejszy jubilat zawsze szczerym był wyznawcą i rzecznikiem, coraz obfitsze wydadzą dla kraju i Ojczyzny owoce.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłała p. Barbara Steinerowa w Wieliczce imieniem zarządu Koła miejscowego kwotę 50 złr.

Zarząd Koła męskiego we Lwowie nadesłał 100 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał Wydział Rady powiatowej w Łańcucie 10 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał zarządowi Koła pań w Krakowie p. W. B. 2 złr.

Na ten sam cel dla uczczenia imienin swej dyrektorki p. Joanny Pogonowskiej zakupiły uczennice szkoły podwawelskiej książeczkę z cegiełkami za 5 złr. 20 ct.

Na ręce p. Maryi Siedleckiej przesłał p. W. B. 2 złr.

Program zabawy dla dzieci w parku dra Jordana jutro w niedzielę odbyć się mającej: Od godziny 4 do 5 kosze szczęścia, sprzedaż kwiatów, wolne ćwiczenia na szczudłach, mocadłach i innych przyrządach. O godz. 5 puszczenie balonu z boiska XII. Zabawy konkursowe o nagrody na boisku XII (uczestniczą wszystkie dzieci): a) rzucanie piłką do celu, nagród 10, b) zrzucanie doniczki, nagród 10, c) wyścigi piesze, nagród 10. O godz. 6 pochód wszystkich dzieci z chorągiewkami przez aleję główną na boisko VIII. Puszczenie balonu na boisku VIII. Produkcye dziatwy, ćwiczącej się stale w parku dra Jordana, na temże boisku: a) ćwiczenia gimnastyczne, b) wyścigi w workach o nagrodę, c) bieg w zawody na 3-ch nogach o nagrodę. O godzinie 7 pochód drugi wszystkich dzieci z chorągiewkami, przy śpiewie, przed pawilon główny. O godz. 7 m. 10 puszczenie balonu z alei przed pawilonem głównym. O godz. 7½ przedstawienie magiczne przez p. Jagodzińskiego.

Na wielką zabawę dla dzieci nadesłali fanty na ręce M. Siedleckiej: profesorowa Walentowiczowa fantów 5, prof. Trzebicka 5, A. Zahorska 33, Markusowa 1, L. Owczarkiewicz 15, Zajączkowski 5, A. Frone 7, Kosydarska 10, Müldner 11, Porębski i Zimler 10, Nowiński 5, Górecki 5, Himmelblau parę broszurek, Kłosiński 3, Tomaszewski 6, Filip Eile 10, Herliczka 8, Tiles 2, Drzewiecka 2, Kozikowa 3.

Krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ odbyło w środę 22 b. m. czwarte ogólne zebranie pod przewodnictwem prezesowej p. Idalii Pawlikowskiej, na którem zarząd Koła zdawał sprawę z czynności za ubiegły rok administracyjny. Z odczytanego przez sekretarkę p. M. Siedlecką sprawozdania wynika, że zarząd Koła rozwinął we wszelkich kierunkach gorliwą i skuteczną działalność, która widoczną jest nietylko we wzroście ogólnego obrotu kasowego, ale także w gorliwem przysporzeniu funduszów na budowę polskiej szkoły w Biały. W tym ostatnim kierunku z szczerem i godnem zaznaczenia uznaniem podnieść należy pracę i zabiegi pań naszych, które istotnie w krótkim stosunkowo czasie umiały w najszerszych kołach społeczeństwa rozbudzić zapał dla tej narodowej sprawy i skierować ją na tory bliskiego urzeczywistnienia.

W ciągu ubiegłego roku zarząd zaopatrzył spory zastęp ubogiej dziatwy szkół wiejskich w odzież i obuwie, urządził kilka wieczorów patryotycznych, szereg odczytów, koncert w teatrze, zbierał fundusze na cele Towarzystw za pomocą t. zw. „puszek“ (z czego wpłynęło 318 złr. 86 ct.), założył szkołę w Wolicy, urządził wieczorek patryotyczny w Biały i założył tamże Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Na upamiętnienie rocznicy Kościuszkowskiego powstania wydało Koło „Jednodniówkę“ w 1.000 egzemplarzy, udzieliło zapomogi i pożyczek kilku seminarzystkom, córkom nauczycieli szkół ludowych, podejmowało dzieci szkolne z powiatu krakowskiego przybyłe dla zwiedzenia pamiątek miasta. Dzięki staraniom p. Walerego Eljasza i p. Bujwidowej odbył się w Zakopanem w rocznicę Unii lubelskiej świetny wieczorek, który przyniósł dochodu 353 złr. Z takiegoż wieczoru w Szczawnicy wpłynęło 240 złr., z Iwonicza nadesłano 37 złr. 94 ct. „Drzewko“ wraz z loteryą fantową przyniosło 377 złr. 70 ct.

Obok wymienionych ważniejszych czynności zaznaczyćby można wiele innych drobniejszych, w których Koło rozwijało swą działalność i do budowy gmachu ludowej oświaty niejedną przyłożyło cegiełkę. Zarząd Koła podjął między innemi także myśl upamiętnienia jubileuszu A. Asnyka zebraniem znaczniejszej kwoty na budowę szkoły polskiej w Biały imienia A. Asnyka i rozesłał w tym celu około 1.000 arkuszy adresowych z odpowiednim napisem, które wręczone być mają w połowie września b. r. w hołdzie jubilatowi. Zarząd Koła wysłał także adres dziękczynny p. Witoldowi Pruszkowskiemu za wspaniały dar obrazu „Sielanka“ na budowę szkoły polskiej w Biały.

Ogólny dochód wynosił w roku ubiegłym 5.037 złr. 20 ct. Rozchód 2.060 złr. 42 ct. Zarządowi głównemu złożono 2.400 złr. Pozostałość kasowa, złożona na książeczki Tow. zaliczkowego i Tow. kred. rękodz., wynosi 576 złr. 78 ct.

Po odczytaniu sprawozdania nastąpiły wybory do nowego zarządu. Prezesową wybrana została p. Idalia Pawlikowska, wiceprezesową p. Eliza Pareńska, sekretarką p. M. Siedlecka, zast. sekr. p. K. Bujwidowa, skarbniczką p. L. Owczarkiewiczowa, zast. p. E. Chmurska. Do wydziału weszły panie: E. Bałucka, Dąbrowska, Kohnowa, Kotarbińska, Maciejowska, Pieniążkowa, Ponikłowa, Raczyńska, Redykowa, Schoenowa i Wiśniewska. Delegatkami na walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej“ w dniu 29 czerwca b. r. wybrano panie: Bujwidową, Siedlecką, Kotarbińską i Owczarkiewiczową.

Odezwa do pań. Upraszamy Wielm. Panie, które raczyły nie odmówić naszej osobistej prośbie do wzięcia czynnego udziału w obowiązkach gospodyń na festynie „Harmonii“, dnia 2 czerwca odbyć się mającym, o łaskawe zebranie się w celu poufnego porozumienia się w sali magistratu o godz. 5 po poł. dnia 27 bm., tj. w poniedziałek. *Komitet festynu „Harmonii“.*

Wiadomości osobiste. Dyrektor policyi dr. Korotkiewicz wyjechał wczoraj na kilka dni do Wiednia.

Poseł Karol Lewakowski w przejeździe z Zarszyna do Wiednia bawił dzisiaj w Krakowie.

Do źródeł Wisły. Grono obywateli Krakowa, pragnąc zainicyować wycieczki gromadne w miesiącach letnich na Śląsk, a mianowicie do Cieszyna, do Ustronia, do góry Baraniej i t. d., urządza w czasie dwóch dni Zielonych świąt wycieczkę do źródeł Wisły. Wyjazd z Krakowa nastąpi w niedzielę 2 czerwca o godz. 7 m. 25 rano z dworca głównego. Uczestnicy wycieczki udadzą się wprost do Ustronia pod Cieszynem, stąd wózkami do miejscowości Wisła, a następnie pieszo do źródeł Wisły. Najpiękniejsze to okolice na Śląsku naszym, w niczem nie ustępujące, a może nawet piękniejsze od wielu tatrzańskich. W wycieczce wezmą udział także panie. Uczestnicy wycieczki zgromadzą się wprost bez poprzedniego porozumienia na dworcu kolejowym w dniu 2 czerwca o godzinie 7 rano i razem wyruszą w drogę. Koszta dwudniowej wycieczki (a to: kolej, podwody, nocleg i życie tam i napowrót) obliczono na 10 złr. od osoby. W wycieczce może wziąć udział każdy, kto pragnie poznać prześliczną ziemię śląską, kto chce zetknąć się i poznać lud polski na Śląsku, co mimo wiekowych walk nie ugiął się i nie wynarodowił.

Z Tow. ogrodniczego. Dnia 18 i 23 bm. odbyły się w biurze krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego posiedzenia komitetu „wystawy róż“. Uchwalono odroczyć termin zgłoszeń wystawców do 5 czerwca b. r. Otwarcie wystawy naznaczono na 12 godzinę 15 czerwca br., a trwać ona będzie do 17 czerwca włącznie. Wystawa odbędzie się w ogrodzie Tow. strzeleckiego (ulica Lubicz). Bliższe szczegóły ogłoszone będą w dziennikach, jakoteż przez osobne afisze. Zapowiedziany liczny współudział ogrodników i miłośników „królowej kwiatów“ rokuje świetne powodzenie wystawy.

Zarząd „Zgody“. Na ostatniem walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ w Krakowie wybrani zostali: prezesem p. Stasiński Ludwik, zastępcą prezesa p. Limanowski Władysław. Do zarządu wybrani pp.: Dziubanowski Józef, Chybiński Adolf, Grabowski Tomasz, Iglicki Stefan, Kopaczyński Franciszek, Kowalski Henryk, Laberschek Herman, Lachowski Konstanty, Markus Karol, Matuszewski Andrzej, Nowak Adolf, Olejak Jakób, Pinkalski Aleksander, Repetowski Piotr, Mikołajski Zygmunt, Waltner Karol, Werner Jerzy, Zieliński Bolesław.

Na posiedzeniu wydziału wybrani zostali: sekretarzem p. Chybiński Adolf, skarbnikiem p. Markus Karol, bibliotekarzem p. Waltner Karol, poborcą p. Zieliński Bolesław, gospodarzem p. Pinkalski Aleksander.

Zmarli. W Kijowie zmarł w tych dniach literat, którego imię od lat kilkunastu spotykaliśmy często na szpaltach tygodników, zasilanych przez ś. p. Edwarda Przewóskiego gruntownemi pracami. Wszystko, co wyszło z pod jego pióra, nosiło na sobie cechę poważnej myśli i pięknej formy; każdą kwestyę, jaką poruszał, znał dobrze i miał zawsze coś nowego o niej do powiedzenia. W tem, co pisał, znać było umysł bystry, jasno zapatrujący się na świat i ogarniający horyzonty szersze, oraz uczucia głębsze. Ś. p. Edward Przewóski urodził się w Siedlcach r. 1851, do szkół uczęszczał początkowo w mieście rodzinnem, skończył zaś gimnazyum w Lublinie. Na uniwersytecie w Warszawie oddawał się z zapałem studyom nauk prawnych, politycznych i filozoficznych, które go niesłychanie ku sobie ciągnęły. Z wielkiem zamiłowaniem uczęszczał na wykłady prof. Kasznicy. Dzięki radom zacnego profesora, młody prawnik zagłębił się w badaniach encyklopedyi prawa. Nie zaniedbywał nadto ekonomii politycznej, z której też zakresu napisał rozprawę na stopień kandydata nauk prawnych, p. t. „Józef Supiński — zarysy nauki społecznej“. Filozoficznym studyom poświęcał również dosyć czasu. Tak przygotowany gruntownie udaje się Przewóski do Żabikowa w Poznańskiem, gdzie w szkole rolniczej zaznajamia się z naukami przyrodniczemi, które lubił i uważał za podstawę innych gałęzi wiedzy ludzkiej. Około roku 1876 Edward Przewóski zaczął pisywać do różnych organów postępowej barwy, mieszkając czas jakiś w Warszawie. Z końcem 1879 r. wyjechał zagranicę — najpierw do Galicyi, potem do Paryża. W stolicy Francyi utalentowany publicysta zaczął badać życie tamtejsze; z badań tych i wrażeń spowiadał się w listach pełnych ognia, temperamentu, trafności w zdaniu i siły wyrażenia.

Ze sfer arystokratycznych. Pod takim tytulikiem zamieściliśmy wczoraj w kronice dwie wiadomości: 1) o zawiązaniu w Wiedniu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy podupadłych arystokratów, 2) o znalezieniu we wsi Lipot pod Preszburgiem na Węgrzech zwłok mężczyzny, którego bielizna znaczoną była koroną hrabiowską i literami P. K. — Dzienniki wiedeńskie, między niemi „Fremdenblatt“ i lwowskie zaznaczyły przypuszczenie policyi wiedeńskiej, iż zwłoki znalezione były hr. Karola Potockiego, o którego życiu przy tej okazyi przytoczyły wcale niepochlebne szczegóły. Szczegóły owe w „Gazecie Narodowej“ p. t. „Tajemnicze zwłoki“, oraz w dzienniku naszym powtórzone zostały. Dziś w sprawie tej otrzymaliśmy ze Lwowa następującą depeszę: „Z powodu rozmaitych tendencyj oszczerczych zastrzegając sobie kroki sądowe przeciw autorowi, proszę w myśl ustawy prasowej sprostować, że podane w artykule „ze sfer arystokratycznych“ w numerze 119 „Nowej Reformy“, a do mej osoby odnoszące się szczegóły, polegają w całości na złośliwych zmyśleniach. Z poważaniem: Karol hrabia Potocki.“

W sprawie zdrowia. Zbliża się śródlecie, t. j. gorąca pora roku, w której skwar słoneczny szybko wytwarza szkodliwe dla zdrowia miazmy z każdego błota, o które nie trudno niestety i w celniejszych ulicach Krakowa. Przy braku ogólnej kanalizacyi, w wielu ulicach ścieki przed domami częstokroć żadnego nie mają odpływu. Ten wielce wadliwy stosunek zachodzi także w sąsiadującej z ulicą Krupniczą ulicy Czystej, która w obecnym swym stanie jest rzeczywiście czystą tylko ironią tej nazwy; nikt bowiem nie zajmuje się jej czyszczeniem, zaś rynsztoki, posiadające przed każdą z kamienic najrozmaitszy przypadkowy spad, odprowadzają cuchnące pomyje do środka ulicy, tworząc w kilku miejscach znaczne jeziorka. W zimie oprócz obrzydzenia, żadnych szkodliwych nie wywierały one skutków, lecz teraz przy zbliżających się upałach mogą być niebezpieczne dla mieszkańców. Możeby więc świetny urząd budowniczy zarządził niezbędne, a niekosztowne zresztą środki ułatwiające ściek na owej ulicy Czystej, która jakkolwiek posiada po jednej swej stronie cztery wielkie kamienice, nie ma przecież ani jednej latarni. Przykre zadanie, w nocy iść bez światła po tych karkołomnych ścieżkach. Ulica ta, na którą zwracał już uwagę członków Rady miejskiej prof. dr. Domański, odległa od rynku o 7 minut zwykłego chodu, kończy się pustkowiem, nabytem dość dawno od władzy wojskowej na własność miasta, a nie zużytkowanem dotąd w żaden sposób. Uskutecznienie zamierzonego przecięcia do następnej ulicy nietylko ułatwiłoby uregulowanie spadu, ale otworzona komunikacya odebrałaby pustkowiu obecną ponurą cechę. W ulicy Dolnych Młynów prowadzi obecnie roboty zakład gazowy miejski, lecz o oświetleniu przylegającej ulicy Czystej niezawodnie nie będzie mowy.

Dla opery krakowskiej pozyskaną została na 3 występy gościnne w lipcu pani Marya Pawlików-Nowakowska, wielce utalentowana śpiewaczka ze szkoły Souvestre-Paschalis, ulubienica lwowskiej publiczności.

Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich powołując się na ogłoszenie z dnia 20 kwietnia 1895 (nr. 5 „Przew. gimn.“), którem zwołano III zwyczajny Zjazd delegatów polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich, należących do Związku, na dzień 29 i 30 czerwca 1895 do Przemyśla, ogłasza w czasie przepisanym następujące przedmioty obrad:

I-go pełnego posiedzenia delegatów Związku w sobotę (29 czerwca) o godz. 10 rano w sali Sokoła: Zagajenie. Odczytanie protokołu II Zjazdu z 14 i 16 lipca 1894. Sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej. Podział na sekcye (regulaminową, organizacyjną i administracyjną) i przydzielenie im: a) wniosku wydziału w sprawie zmiany regulaminu obrad Zjazdu delegatów (sek. regul.); b) wniosku wydziału w sprawie okręgów technicznych (sek. organ.); c) wniosku wydziału w sprawie wysokości wstępnego i wkładek (sek. organ.); d) wniosku wydziału w sprawie odbycia w Krakowie przyszłego Zjazdu w r. 1896 (sek. organ.); e) wniosków członków. Czas i porządek posiedzeń sekcyjnych oznaczą sekcye same.

II-go pełnego posiedzenia delegatów Związku w niedzielę (30 czerwca) o godz. 9 rano w sali Sokoła: Zmiana regulaminu obrad Zjazdu delegatów. Wybór 6 wydziałowych na 3 lata. Wybór komisyi rewizyjnej z 3 członków na 1 rok. Sprawozdanie sekcyi o wnioskach przydzielonych. Zamknięcie Zjazdu.

We Lwowie, dnia 23 maja 1895.

Romanowicz, prezes. *Fiszer*, sekretarz.

Z Krynicy. Zakład wodoleczniczy w Krynicy ogłosił drukiem i nadesłał nam sprawozdanie za rok 1894. W roku tym minęło 10 lat od otwarcia zakładu, a przez ten czas zdołał on zająć pierwsze miejsce pośród zakładów tego rodzaju w kraju, za granicą zaś niewiele jest takich, które większą ilością chorych pochwalićby się mogły. Pierwotna z roku 1885 liczba pacyentów: 300, zwiększając się z roku na rok, doszła do poważnej cyfry 700. Za tem poszło naturalnie odpowiednie rozszerzenie budynków zakładu, który obecnie jest blisko trzy razy większy, niż był przed 10 laty. Zakład hydropatyczny w Krynicy tembardziej chlubić się może powyższemi cyframi, że złożyli się na nie w znacznej części pacyenci, którzy zwykli byli w obcych zakładach szukać pomocy i tworzyli prawie stałe kolonie polskie w niemieckich uzdrowiskach. Zasługi tej nie myślimy przypisywać wyłącznie zakładowi krynickiemu; nie ulega jednak wątpliwości, że w znacznej mierze przyczynił się do tego, gdyż publiczność, znajdując w nim wszystko, czego szukała u obcych: urządzenia najnowsze, postępową metodę leczenia, wygodę, rozrywki i dobre pożywienie, przyszła do przekonania, że można w krajowym zakładzie odzyskać zdrowie równie dobrze jak w zakładzie obcym. Działalność zakładu hydropatycznego w roku 1894 przedstawia się następująco: do leczenia przybyło osób 705, z tych 390 mężczyzn, a 315 kobiet. Wyniki leczenia okazały się bardzo korzystnemi: 420 osób zupełnie wyleczonych, 218 ze znacznem polepszeniem zdrowia opuściło Krynicę, z mniej wybitnem 55 osób, tylko 12 chorych skutku pożądanego nie osiągnęło.

Tak skuteczną działalność leczniczą zakładu przypisać należy w znacznej mierze nader korzystnym warunkom, w jakich się zakład w Krynicy znajduje: Ożywczy klimat (600 metrów n. p. m.), położenie zaciszne a słoneczne w parku, służba doświadczona, obfitość naturalnych środków leczniczych, odpowiednio urządzony pensyonat, zabezpieczający wszelkie potrzeby pacyentów, wszystko składa się na to, że leczenie w możliwie najlepszych odbywa warunkach. Sam zakład mieści dwa oddziały: dla pań i dla mężczyzn, każdy składający się z obszernej sali ogrzewanej i dobrze wentylowanej, posiadającej wszelkie najnowsze urządzenia i z kilku mniejszych pokojów łaziebnych. Poczekalnie, kasa, pokoje ordynacyjne i gabinety do elektryzowania, massowania, zawieszeń, inhalacyi tlenu etc., znajdują się w budynku oddzielnie wystawionym, który jest połączony z zakładem obszerną, krytą galeryą.

Na bieżący sezon służba lekarska składa się z lekarza kierownika i jego dwóch asystentów, masażysty, masażystki i 12 kąpielowych mężczyzn i tyluż kobiet dobrze wyćwiczonych.

Pensyonat hydropatyczny dra Ebersa służy do zaspokojenia wszystkich potrzeb pacyentów w sposób odpowiadający wymaganiom wodoleczniczym. Składa on się z 2 domów mieszczących 65 pokojów, posiada obszerne ogrody i rozliczne urządzenia służące do rozrywek i hygienicznych ćwiczeń ciała. Pacyenci odbywają przeto kuracyę w sposób najracyonalniejszy, mając zapewnione odpowiednie pożywienie, wygody i spokój przy leczeniu potrzebny. Zakład hydropatyczny i pensyonat dra Ebersa otwarte są od 15 maja do 30 września.

Tow. pracujących Polaków w Paryżu (założone w 1864 r.). Niniejszem podajemy do wiadomości robotnikom Polakom, przebywającym zagranicą lub mającym zamiar opuścić Polskę, że istniejące w Paryżu Towarzystwo pracujących Polaków grupuje zamieszkujących tam robotników polskiej narodowości w celu zadośćuczynienia ich moralnym i materyalnym wymaganiom. Towarzystwo pracujących Polaków posiada kasę chorych, bibliotekę książek polskich, urządza odczyty i zabawy. Świeżo przybyłym rodakom podaje wskazówki, potrzebne do wyszukania zajęcia. Utrzymuje książkę z adresami wszystkich (według możności) Polaków, przebywających w Paryżu. Prócz tego Towarzystwo pracujących Polaków udziela listownie informacyj, leżących w zakresie jego kompetencyi, na zapytania interesowanych z Polski lub innych krajów. Adres sekretarza: Klimowicz. 55, boul. St.-Marcel. Paris.

Z Brześcia Litewskiego. Według ostatecznego urzędowego obliczenia spaliło się 1232 domów. Z pod zgliszcz wydobyto 30 ofiar. Od kilku dni obfite deszcze pogarszają jeszcze położenie pogorzelców, koczujących pod gołem niebem. Ofiary zarówno w żywności, jak i w odzieży nadchodzą z okolicznych

miast i z Warszawy w dalszym ciągu. Z Petersburga wydelegowano do Brześcia kilku urzędników celem zorganizowania pomocy dla pogorzelców i zbadania niewyjaśnionej dotąd przyczyny strasznego nieszczęścia, króre nawiedziło miasto.

Pokrywanie dachów po wsiach blachą. Główną przyczyną srożących się po wsiach pożarów bywają słomiane dachy. Celem rozpowszechnienia wśród ludu użycia blachy, którаby zastąpiła dotychczasowe słomiane strzechy, czernihowskie ziemstwo gubernialne, jak donosi „Rig. Tgb.“, otworzyło składy blachy przy urzędach powiatowych. Płacącym gotówką włościanom blachę sprzedawać będą po cenie kosztu, a cena ta może być bardzo umiarkowaną, ponieważ ziemstwo zawarło bezpośrednie umowy z wielkiemi fabrykami żelaza, które blachy w potrzebnej ilości dostarczą. Kredyt na otrzymywanie blachy włościanom udzielony wynosi najwyżej 150 rs. na lat trzy bez procentu. Kredyt zaś miastom może być przyznany jedynie na jeden rok, licząc po 5 prc. Budowle publiczne, szkoły, przytułki dla biednych itp., mają prawo korzystania z kredytu na blachę w stosunku swej wartości, najwyżej do 400 rs.

Wybuch Wezuwiusza. Wczoraj rano zaczął Wezuwiusz w niezwykłej obfitości wydzielać lawę, która wypływa zarówno z krateru stałego, powstałego w r. 1872, jak i z jego brzegów, i płynie w kierunku ku Pompei. Palmieri, profesor w obserwatoryum na Wezuwiuszu, twierdzi, że wybuch ten zostaje w związku z lunacyą księżyca.

Wysokie domy. W jednej z dzielnic miasta Chicago, jak stwierdza statystyka miejska, znajduje się 150 domów sześcio-piętrowych, 70 siedmio-, 43 ośmio-, 10 dziewięcio-, 13 dziesięcio-, 1 jedenastopiętrowy, 12 dwunasto-piętrowych, 3 trzynasto-, 10 czternasto-, 2 piętnasto-, 8 szesnasto- i po jednym domu siedmnasto- i dwudziesto-piętrowym.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego w Krakowie, Waleryana Flacha, zarządcą pocztowym w Kałuszu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 26 maja: „Flirt“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. Występ gościnny M. Janowskiej, art. dram. teatru łódzkiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Warszawa w r. 1794.“** „Pod powyższym tytułem — pisze berlińska „Germania“ w nr. 114 z dnia 18 bm. — pojawiło się w Krakowie interesujące dzieło, które posiada niepoślednią wartość naukową, gdyż na podstawie wytrawnych studyów i w opracowaniu obfitych, niespożytkowanych dotąd materyałów rękopiśmiennych przedstawia dzieje polskiego powstania z r. 1794 w sposób gruntowny i bezstronny. W dziele tem opisany jest początek powstania Kościuszkowskiego, walka na ulicach Warszawy z wojskami rosyjskiemi i czasowe wypędzenie Moskali z polskiej stolicy. Opisy rozlicznych epizodów są bardzo dokładne, znaleźć w nich można szczegóły dotąd zupełnie nieznane. Ubolewać wypada, że zajmującej tej publikacyi, którą najpierw umieszcza „Nowa Reforma“ w Krakowie, nie doprowadzono jeszcze do końca. W interesie historycznego badania jest to niezmiernie pożądane.“

Głos katolickiej „Germanii“, która, jak wiadomo, w prasie niemieckiej uchodzi za jeden z najpoważniejszych organów, jest dla nas wielkiej wagi, świadczy bowiem chlubnie o bezstronności cudzoziemców i daje zarazem pewną satysfakcyę za niecne napaści polskich niestety i mieniących się także katolickiemi pism pseudokonserwatywnych.

— **Sztuka polska na wystawie paryskiej.** Nasz korespondent z Paryża pisze nam:

Sztuka polska nie jest w tym roku reprezentowana z całą świetnością, na jaką nas stać. Wielu artystów spóźniło się, chociaż napewno mieli udział przyjąć. Więc niema obrazów Chełmońskiego, ani młodych, niegdyś tu nagradzanych malarzy, jak Pankiewicz, Pawliszak, nie mówiąc o Siemiradzkim, Brandtcie i innych. Za to figuruje płótno Wojciecha Gersona, które tem szczególniej uderza polskiego widza, że przedstawia nagą kobietę, p. tyt. „Spoczynek“. My znamy przeważnie Gersona ascetyczno-historycznego i ten hołd złożony paryskiej modzie nagości jest czemś, co z góry zwraca uwagę. Prócz Aksentowicza niema zdaje się żadnego Polaka na polu Marsowem. Aksentowicz wystawia dwa portrety: jeden z nich, świetny portret kobiety w czerwonej sukni, znam z wystawy lwowskiej.

Najwięcej polskich wystawców liczy salon Elizejski: mamy tu 2 obrazy Szymanowskiego, Gersona, Kowalskiego, Zawiejskiego, Rosena, Szweykowskiego, pastele Słupskiego i panny Łempickiej, wreszcie biust pani Andrioli.

Dotychczas prasa francuska nie wyróżniła nikogo z wymienionych artystów prócz Szymanowskiego, który wystawił „Upał“ i „Idyllę“ „Upał“ udał się malarzowi świetnie: niebo skwarem dyszące, zboże pełne i złociste tworzą pyszne tło dla Mazura, który zda się upada z gorąca. „Idylla“ również zwraca uwagę świeżością kolorytu i wyborną charakterystyką dwojga kochanków wiejskich, zalecających się na łące w wiosenny ranek. Jest wielka siła, jest jakaś szczerość i jedność w obrazach p. Szymanowskiego, które z rzeczy rodzajowej nawet robią o poetyczniejszym polocie kompozycyę, — przed „Upałem“ i „Idyllą“ zawsze można znaleźć publiczność. Zwraca również uwagę obrazek Rosena p. t. „Napoleon porzucający armię w Smorgonii“. Dwie twarze forysiów-Litwinów, brzask zimowy i ciemne sylwetki grenadyerów wywierają silne wrażenie. Całość obrazu jest w tym samym charakterze, co i znana w kraju „Rewia“ artysty. *J. G.*

Głosy publiczne.

Fabryka tutek cygaretowych „Polonia“ p. Rudolfa Herliczki wyrabia tutki jedynie z bibułki „Verge Blanche“, która przewyższa pod względem higienicznym wszelkie inne bibułki. Według poświadczenia chemiczno-mikroskopijnego laboratoryum dla badań medycznych, higienicznych i technicznych dra Maxa i dra Adolfa Jolles'a w Wiedniu, przy analizie przez nich dokonanej nie znaleziono w bibułce tej żadnych lotnych, zdrowiu szkodliwych substancyj organicznych, jak i nieorganicznych.

Fabryka pod względem higieny jest wzorowo urządzoną, to też każdemu najlepiej polecić ją możemy. Niechaj każdy, komu na dobrej bibułce zależy, żąda tylko tutek z fabryki „Polonia“ (Kraków, plac Maryacki, l. 1).

Dział ekonomiczny.

Wiec rzeźników z całej Austryi zebrał się w Wiedniu i onegdaj rozpoczął obrady. Przybyło 350 delegatów z wszystkich krajów austryackich, nadto wielu gości z Węgier i Niemiec. Z posłów zjawili się między innymi Czecz, Kraiński, Lueger, Morsey. Przewodniczącym wybrano Hüttera, a między siedmiu zastępcami także Frankowskiego ze Lwowa.

Przewodniczący zaznaczył, że zadaniem wiecu jest wziąć zawodowych producentów w obronę przed wielkim kapitałem.

W imieniu miasta Wiednia powitał zebranych Lueger, i dowodził, że przyczyną złego stanu jest nierzetelne pośrednictwo, które usunąć trzeba. Wiedeń będzie się starał poprzeć rzeźników. Mowca zaprosił członków wiecu do ratusza na przyjęcie.

Stefan domagał się zaprowadzenia egzaminu na czeladników i majstrów. Wniosek został przyjęty. Jedek żądał osobnych izb przemysłowych z odpowiednią reprezentacyą, co również uchwalono.

Stawiano jeszcze rozmaite wnioski mniejszej wagi, poczem hr. Attems w dłuższej przemowie atakował wielki kapitał, przez który cierpi rolnictwo i wskutek czego Austrya może zginąć. Dlatego muszą wszyscy zjednoczyć się do walki, ażeby Austrya stała się zdrowem państwem ekonomicznem.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, poczem przyjęto rezolucyę, domagającą się organizacyi handlu bydłem z pominięciem pośredników.

Na wczorajszem posiedzeniu obrady toczyły się w kwestyi zniesienia podatku zarobkowego.

Z targów zbożowych. — Kraków, 24 maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·95 do 8·65. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·85 do 7·15. Żyto węgierskie od —·— do 7·55. Jęczmień od 5·85 do 6·90. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 7·90. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·50. Słoma od —·— do 2·60. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·10 do 1·20. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 25 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·6 mm	740·8 mm	739·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,0	+13°,7	+23°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 0	N 0	ESE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	83 %	47 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	4	9	9

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Gorlice, 25 maja. Uroczystość jubileuszu (zobacz w kronice „Jubileusz“ *Przyp. red.*) zwiastowały dzisiaj rano strzały moździerzowe. Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie w sali „Sokoła“. Prezes Rady nadzorczej Związku Towarzystw zaliczkowych, p. Płocki, zagaił zebranie mową, w której skreślił dzieje Towarzystwa i zasługi Wojciecha Biechońskiego. Zawiadomił zgromadzenie, że Rada nadzorcza Związku zakłada ochronkę imienia Wojciecha Biechońskiego, poczem wręczył jubilatowi dar Związku.

Merunowicz imieniem Związku podniósł w swej mowie znaczenie Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach i pracę Biechońskiego w temże, poczem jubilatowi wręczono dary.

P. Miłkowski, prezes Rady powiatowej, podniosł zasługi jubilata dla miasta, powiatu i przemysłu krajowego.

Dr. Dziubczyński imieniem Rady miejskiej wręczył jubilatowi, po stosownej przemowie, dyplom obywatelstwa honorowego.

Przemawiali jeszcze delegat Towarzystwa zaliczkowego, Łodziński, dyrektor gorlickiego Towarzystwa handlowego, Ulmer, imieniem funkcyonaryuszów Związku, Małecki imieniem tutejszego „Sokoła“, nadto reprezentanci straży pożarnej i zboru izraelickiego.

Rozrzewnienie wywołały przemówienia dziatwy szkolnej, — dziękującej jubilatowi za moralną i materyalną opiekę.

Jubilat dziękował za owacyę w dłuższem przemówieniu. Trzechkrotny okrzyk na cześć jubilata zakończył uroczystość.

Wiedeń, 25 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego wyrażono niezadowolenie z tego, że Rutowski objął referat w subkomitecie dla reformy wyborczej. Nie bez słuszności odzywają się głosy, że Koło polskie przez to ściąga na siebie odpowiedzialność za ten, na wszelki sposób bardzo niepopularny projekt.

Koło polskie zająć się ma jeszcze tą sprawą na jutrzejszem posiedzeniu.

Wiedeń, 25 maja. Obrady Izby poselskiej odroczone być mają we czwartek przed Zielonemi Świętami.

Na poniedziałek wieczór zapowiedziano posiedzenie subkomitetu dla reformy wyborczej na ostatnie posiedzenie, na którem pos. Rutowski przedłożyć ma referat.

We środę przyjąć ma komisya dla reformy wyborczej sprawozdanie subkomitetu.

Klub młodoczeski wybrał na członków delegacyj: Herolda, Kaftana, Pacaka i Slamę.

W poniedziałek wieczór odbędzie się także posiedzenie komisyi podatkowej celem obrad nad wnioskiem Dipaulego o cenzusie wyborczym.

Wiedeń, 25 maja. „Pol. Corresp.“ zamieszcza wiadomość z Rzymu, pochodzącą od osobistości bliskiej sfer Watykanu, że wiadomość o ustąpieniu Kalnoky'ego wywołała tam głębokie ubolewanie. W sferach watykańskich przypuszczają jednak, że Gołuchowski kierować się będzie tradycyą rozsądnej polityki swojego poprzednika i że dobre stosunki Watykanu z Austro-Węgrami i na przyszłość będą utrzymane.

Wrocław, 25 maja. Znaczną liczbę robotników, przybyłych z Galicyi wydalono z Katowic „ze względów sanitarnych“.

Rzym, 25 maja. Prasa klerykalna nie poleca bezwzględnej uległości poleceniu kuryi, aby wstrzymano się od udziału w wyborach. W odezwach wyborczych wzywają klerykali katolików, aby prawo swoje wykonywali z korzyścią dla zasad moralności chrześcijańskiej.

Prasa klerykalna ocenia wzgardliwie onegdajszą mowę Crispiego. „Osservatore“ twierdzi, że nie była ona wartą 20 franków, które płacono za udział w uczcie.

Sofia, 25 maja. Prefekt policyi wydał okólnik, wzywający władze policyjne kraju, aby nie dozwoliły Stambułowowi przekroczyć granicy, gdyż nie wydano mu paszportu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń 25 maja. Na wczorajszej uroczystości, urządzonej w parku miejskim na cześć gości z niemieckiego Związku szkolnego, byli między innymi Plener, wielu deputowanych, w ich liczbie Russ, Menger, Wrabetz, stowarzyszenia studenckie, przedstawiciele czytelń i liczna publiczność.

Wiedeń, 25 maja. Cesarz przyjmował wczoraj o godzinie 2 po południu wśród tradycyjnego ceremoniału ambasadora rosyjskiego Kapnista, który po wręczeniu akredytywy przedstawił monarsze personal ambasady.

Wiedeń, 25 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych p. Dworzak interpelował, dlaczego sprawa udoskonalenia służby sanitarnej nie posuwa się naprzód.

Po dokonaniu kilku wyborów uzupełniających do komisyj, Izba przystąpiła do obrady nad przedłożeniem, dotyczącem podatku osobisto-dochodowego, mianowicie nad §§. 217 do 226 o nakazach płatniczych, odwołaniach i terminach płatności.

Pos. Dawid Abrahamowicz prosi opozycyę, żeby nie przeszkadzała mowcom przeciwnym. Jawność regestrów podatkowych ułatwiłaby tylko denuncyacyę. Mowca ostatecznie ze względu na usposobienie Izby stawia wniosek pośredni, dodający do §. 282 postanowienie, że opodatkowanym służyć ma prawo wglądania do indywidualnych przypisów podatkowych celem wnoszenia rekursów. W razie, gdyby przeszedł wniosek Grossa, prosi mowca o przekazanie także jego wniosku komisyi.

Fort polemizuje z poprzednim mowcą twierdząc, że publiczne postępowanie służy tutaj do zdrowej kontroli opodatkowanych między sobą. Nie zaszkodzi to handlowi. Mowca poleca wniosek Pacaka.

Wiedeń, 25 maja. W dalszym ciągu obrady nad reformą podatkową § 217 z wszelkiemi odnośnemi poprawkami, na wniosek Grossa, przekazano komisyi do rychłego zaopiniowania. Przy § 219 przyjęto wniosek Vaszaty'ego, według którego rekursy mają być wolne od stempla. Następnie przyjęte zostały §§. 218 — 227 w redakcyi komisyi.

Praga, 25 maja. Sprawca pożaru na etnograficznej wystawie został już wyśledzony i przytrzymany. Jest nim zajęty na wystawie 33-letni robotnik Karol Petrzilka, który był dawniej woźnym przy sądzie powiatowym w Smichowie, i za sprzeniewierzenie urzędowych pieniędzy odsiedział 8 miesięcy w ciężkiem więzieniu. W komisaryacie policyjnym w Holeszowicach po dłuższem przesłuchaniu Petrzilka zeznał, że chciał sobie lampkę napełnić naftą w halli maszyn i nieostrożnie rzucił na ziemię płonącą zapałkę, od której wszczął się pożar.

Budapeszt, 25 maja. Komisya jurydyczna Izby deputowanych przyjęła jednomyślnie ugodę z komisyą oświaty, według której przyjęto tekst ustawy o recepcyi żydów według uchwały Izby magnatów, a natomiast zobowiązano się przyjąć wyeliminowany przez Izbę magnatów § 2 do tekstu ustawy o wolnem wykonywaniu religii. Minister oświaty i minister sprawiedliwości zgodzili się na to.

Temeszwar, 25 maja. Mieszkańcy wyspy fortecznej Adakaleh wystosowali w języku tureckim ułożony telegram dziękczynny do cesarza Franciszka Józefa za wysłanie wojsk austro-węgierskich na ratunek ludności, ostatniemi wylewami zagrożonej.

Berlin, 25 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Rady związkowej usunięto z porządku dziennego projekt, dotyczący obowiązków kupców przy przechowywaniu zagranicznych papierów wartościowych, jakoteż projekt nowej ustawy giełdowej.

Berlin, 25 maja. Cesarz wyjechał wczoraj o godzinie 8 rano z Pröckelwitz i miał o 6 wieczór przybyć do stacyi „Wildpark“.

Berlin, 25 maja. Parlament przyjął w imiennem głosowaniu nowelę wódczaną 165 głosami przeciw 85 głosom. Przeciwko projektowi głosowali socyalni-demokraci, wolnomyślni, 20 członków stronnictwa środkowego i kilku narodowo-liberalnych.

Projekt, dotyczący podatku od cukru, także przyjęty został ostatecznie przeciwko głosom socyalistów i wolnomyślnych.

W dalszym toku obrad parlament przyjął wszystkie kredyty dodatkowe. Po wyczerpaniu porządku dziennego kanclerz Rzeszy odczytał orędzie cesarskie, zamykające sesyę parlamentu.

Akwizgran, 25 maja. Królowa i królowa-regentka holenderska przybyły tu ze świtą na kilkudniowy pobyt.

Królewiec, 25 maja. Profesor fizyki Neumann umarł tu wczoraj, przeżywszy 90 lat.

Madryt, 25 maja. Wczoraj umarł don Aleksandro Soler, który zapisał królowej-regentce znaczną część swego majątku, wynoszącego pięć milionów.

Bruksela, 25 maja. Komisya dla sprawy państwa Kongo przyjęła 5 głosami przeciw 3, podczas gdy 2 członków wstrzymało się od głosowania, następujący porządek dzienny: „Komisya, nie przesądzając kwestyi głównej i w przypuszczeniu, że obrady w sprawie przejęcia państwa Kongo nie mogą toczyć się przed 1 lipca, wyraża opinię, iż korzystnem byłoby zażądać od ciał ustawodawczych środków niezbędnych dla państwa Kongo, jako kredytu prowizorycznego. Chodzi przytem o zakupno wielkiej hipoteki, która rozciąga się na znaczne przestrzenie w państwie Kongo, i która przed upływem czerwca ma być spłaconą.“

Paryż, 25 maja. Komisya budżetowa Izby deputowanych przyjęła 17 głosami przeciw 10 wniosek Krantza, wyrażający konieczność natychmiastowego przystąpienia do nowych oszczędności, zamiast rozpisywania nowych podatków. We wniosku zaznaczono, iż komisya pragnie działać w tym wypadku w porozumieniu z rządem. Dalej komisya przyjęła mocyę Cavaignac'a, w której oświadczono, że komisya pomimo gotowości poniesienia wszelkich ofiar, niezbędnych dla obrony krajowej, tylko w takim razie może przyznać ministrowi wojny żądane na rok 1896 kontyngenty, jeśli wniosek Krantza zostanie wykonany.

Londyn, 25 maja. W wyborze uzupełniającym na posła do Izby gmin w Croydon wybrany został na miejsce konserwatysty Herberta, który został parem Anglii, również konserwatysta były minister Ritchie. Stronnictwo liberalne nie stawiało wcale swego kandydata.

Londyn, 25 maja. Izba gmin odrzuciła 176 głosami przeciw 59 rezolucyę Pease'go przeciw produkcyi i sprzedaży opium w Indyach i przewozie tegoż przez obszary angielskie. Przeciwko wnioskowi przemawiał sekretarz stanu dla spraw indyjskich.

Petersburg, 25 maja. Onegdaj odbyło się tu, dla uczczenia pamięci apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, uroczyste posiedzenie Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, na którem byli arcybiskupi warszawski i finlandzki, kontrolor państwa Filippow, hr. Ignatiew, poseł serbski, dyrektor departamentu azyatyckiego, Dragan Cankow i inni dostojnicy.

Sofia, 25 maja. Około 50 osób, które swego czasu wniosły skargę na Stambułowa o poszkodowanie materyalne, zaprotestowało teraz u rządu i komisyi parlamentarnej przeciw zamierzonemu wyjazdowi Stambułowa, czyniąc władze odpowiedzialnemi za ewentualne straty.

Zapewniają też, że komisya dlatego wzbrania się udzielić Stambułowowi pozwolenia na wyjazd, gdyż wina jego rzekomo niezbitemi dowodami ma być stwierdzoną.

Belgrad, 25 maja. Zapewniają z autentycznego źródła, że król Aleksander w czasie rokowań z przywódcami radykałów łączenie kwestyj finansowych ze zmianą obecnego systemu politycznego, zasadniczo odrzucił.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 maja 1895.

	Kurs w wal. austr. zł r.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	123	25
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1078	—
Akcye kredytowe	398	75
Londyn	122	10
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	60
20 marek	11	92
20-frankówki za sztukę	9	67
Banknoty włoskie	46	10
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 25 maja. Ruble 131·75. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 15·90. Żyto na wiosnę 6·45. Pszenica na wiosnę 6·43. Owies na wiosnę 6·76.

Wiedeń, 25 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·25; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·40; 4% galic. fund. propin. 98·15; 4½% list. banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 325·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 157·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 199·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 438·—; Länderbank na 200 złr. 280·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1078.

Berlin, d. 25 maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 247·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·20 mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 98·40 mrk. Austryackie banknoty 167·75 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 221·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 5919.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Wieliczki podaje do powszechnej wiadomości, że celem **wydzierżawienia prawa propinacyi i poboru należytości propinacyjnej,** tudzież **prawa poboru dodatku gminnego w mieście Wieliczce wraz z Lednicą Dolną i Mierżączką na lat 5 i pół,** to jest od 1 lipca 1895 do 31 grudnia 1900, jak również celem **poddzierżawienia prawa poboru krajowych opłat konsumcyjnych w powiecie sądowym Wielickim na czas 4 i pół letni,** to jest od 1 lipca 1895 do końca grudnia 1899 roku, odbędzie się **dnia 5 czerwca 1895 r.** w godzinach urzędowych przed południem do godziny 12 w biurze Magistratu tutejszego **publiczna licytacya** za pomocą pisemnych ofert.

Jako cenę wywołania ustanawia się obecnie pobierany czynsz dzierżawny, a mianowicie:

a) z dzierżawy prawa propinacyi kwotę	10.000	złr. w. a.
b) z dzierżawy prawa poboru dodatku gminnego kwotę	8 868	„ „
c) za prawo poboru opłat krajowych konsumcyjnych	3.950	„ „
Razem . . .	22.818	złr. w. a.

od której wyżej licytować się będzie

Oferta wniesiona, zaopatrzona stemplem na 50 ct., winna zawierać:

a) wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego z prawa propinacyi, z prawa poboru dodatku gminnego i z prawa poboru dodatku krajowego konsumcyjnego, ma być w każdej tej gałęzi osobno w ofercie wpisaną;

b) wadyum od ceny wywołania w wysokości 10% ma być albo w gotówce lub w papierach publicznych wartościowych, według nominalnej wartości, do oferty dołączone;

c) oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyjne dokładnie są znane i że się tymże w zupełności poddaje, wpisane i własnoręcznym podpisem zaopatrzone;

d) nareszcie, jeżeliby dzierżawca nie mieszkał w Wieliczce, ma być w ofercie dokładny adres zamieszkania podany.

Oferty, według tej formy sporządzone, będą w dniu wyżej wymienionym do godziny 12 w południe przed komisyą licytacyjną przyjmowane.

Nie według tej formy sporządzone i później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Resztę warunków licytacyjnych można przeglądać w kancelaryi Magistratu każdego czasu w godzinach urzędowych.

Wieliczka, dnia 15 maja 1895 roku 1232 2 3

Burmistrz: **Wilhelm Koch.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.